

Andrzej Bąkowski

"Władcy, tyrani, dyktatorzy"

Palestra 46/9-10(537-538), 90-92

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Andrzej Bąkowski

„Władcy, tyrani, dyktatorzy”

W letnim okresie wakacyjnym, gdy słońce rozleniwia, chciałyby się, aby lektura, tym razem była łatwa i przyjemna. Jakaś powieść obyczajowa, psychologiczna, płomienna a zarazem delikatnie zarysowany romans powieściowy, dobry „kryminał”. Ale gdzie tam, „ciągnie wilka do lasu”. Niedawno nabyłem leksykon opracowany przez Alana Axelroda i Charlesa Philipisa „Władcy, tyrani, dyktatorzy”, wydany przez Bertelsman Media Sp. z o.o. Politeja Warszawa 2000 r., 626 s.

Przyjęło się, że leksykony czyta się w miarę konieczności zaspokojenia potrzeby informacyjnej. Ja zacząłem od hasła Piłsudski Józef 1867–1935. Dobrze opracowany tekst, zawierający wszystkie najważniejsze dominanty z życiorysu. Zasługi w dziele niepodległości Polski należącie uwypuklone. Przerysowana jest teza (zresztą jednozdaniowa) o niepodzielnych rządach J. Piłsudskiego po maju 1926 r., szczególnie na tle narzuconej Polsce dyktatury proletariatu w sowieckim wydaniu w latach 1944–1989.

Zacząłem od Piłsudskiego i w ciągu kilku dni przeczytałem cały tom. 538 haseł, historia w pigułce, kopalnia odświeżającej pamięć wiedzy o najważniejszych postaciach z kręgu władzy w dziejach ludzkości. Formuła wyboru postaci władców, przyjęta przez dwóch amerykańskich historyków, wyłożona w słowie autorskim, tak jak je rozumiem, to zauważalny rys autorytarny w opisywanej sylwetce, choćby w formie epizodycznej, dotyczący nawet niewielkiego okresu życia przywódcy. Tyranem według tej formuły władca staje się, gdy przekracza granicę prawa określającego zakres jego władztwa. Nie usprawiedliwia go potem nawet miłość ojczyzny jako czynnik sprawczy owych przekroczeń.

W tym obszernym pocście władców jest wielu skądinąd niezwykle zasłużonych, często przez rodaków ocenianych pozytywnie. Pojęcie tyranii czy despotyzmu ewoluowało w dziejach świata, poszerzało się i przybierało nowe formy. Rządy dyktatorskie i

autorytarne, choćby ukryte za mgłą frazeologiczną, „demokratycznych” konstytucji (stalinowska i kreślona ręką Stalina peerelowska) nie potrafiły nigdy ukryć swego prawdziwego oblicza w praktyce rządzenia.

Tyrani i dyktatorzy wszystkich czasów i epok, oprócz łamania prawa, jako cechy wyróżniającej ich rządy, zawsze byli obudowani strukturami administracyjnymi, często praktykami religijnymi i *quasi* religijnymi, podpiekali się siłą wojska, a w nowszych czasach również aparatem tzw. bezpieczeństwa. I tak życiorysy carów rosyjskich od XV wieku, ze szczególnym uwzględnieniem domu Romanowów od 1613, do końca ich panowania dostarczają niezliczonych dowodów, że wszyscy bez wyjątku, byli despotami i okrutnikami. Posiadali prawie do 1917 r. władzę absolutną, która ich w ten sam sposób absolutnie deprawowała (z definicji Lorda Actona).

To samo dotyczy rosyjskiej i nie tylko rosyjskiej, dyktatury komunistycznej. Tyle że rozmiar zbrodni popełnionych w ZSRR był potworny, wielokrotnie większy niż w całym okresie trwania imperium rosyjskiego.

Nie lepiej zaprezentowała się w historii dyktatura nazistowska. Faszyzm aczkolwiek również groźny i antyludzki mniej trupów pozostawił za sobą.

Polscy królowie zostali również dostrzeżeni przez autorów leksykonu. Bolesław II Śmiały trafił do leksykonu za mord polityczny dokonany na osobie biskupa Stanisława Szczepanowskiego, a Bolesław Krzywousty za oślepienie brata Zbigniewa podejrzanego o zdradę. Z nowszych postaci

zakwalifikowany został na łamy książki gen. W. Jaruzelski za stan wojenny.

Nie brakuje despotów, tyranów i okrutników w szeregach władców Włoch, Anglii, Portugalii, Hiszpanii, mimo iż często obdarzano ich ładnie brzmiącymi przydomkami. Jest zatem kilku Pięknych, Pyszny Lew, Lwie Serce, Zdobywca, Wspaniały, od Wielkich w historii aż się trzęsie. Jest Atylla – Bicz Boży, Bajazyt I Błyskawica, Bajazyt II Święty, Bazyli II Bułgarobójca, Bolesławowie: Srogi, Rudy, Eryk I Krwawy Topór, Eteelred II Bezradny. O każdym z nich jest solidny biogram, wystarczający dla zaprezentowania postaci.

Ale nie wszyscy mają takie kwalifikacje do leksykonu tyranów jak Kserkses rozkazujący swojej armii biczami smagać niespokojne morze. Jak cesarowie rzymscy Neron i Kaligula, jak Aleksander Wielki rozszerzający w wieloletnim „długim marszu” swoje imperium, aby na wiele lat po jego śmierci szczytło w walkach diadochów.

Podobnie „długi marsz” w XX wieku odbył Mao Tse-Tung, który podbił Chinę w imię komunizmu.

Książkę zaludniają postacie różnych ras i ludów, przynależni do różnych rozdziałów historii, starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej i współczesnej. Postacie różnego wymiaru politycznego, chwaleni przez opinię świata, ganieni przez swoich i odwrotnie. Bardzo często ginęli tragicznie, mordowali i byli mordowani walcząc o władzę. Ojciec zabijał syna i odwrotnie. Birendra I król Nepalu został niedawno wraz z całą rodziną zastrzelony przez

syna, następcę tronu, z karabinu maszynowego. Powód? Banalny. Ojciec nie pozwolił mu poślubić dziewczyny ponieważ nie pochodziła z rodziny królewskiej. Ten epilog napisało życie. Autorzy o nim nie wiedzieli pisząc leksykon.

W publikacji można się dopatrzeć błędu. Przykładowo w haśle „Hitler” kampania francuska armii niemieckiej w roku 1940 trwała w istocie od 10

maja 1940 r. do 22 czerwca 1940 r. a nie jak podano od 25 maja 1940 r do 10 czerwca 1940 r.

Z autorskim wyborem formuły leksykonu można się zgodzić albo nie. Książkę z pewnością warto przerzucić, choćby dla takiego cytatu z przemówienia Oliviera Cromwella do Parlamentu Kadmubowego w kwietniu 1653 r. „Dosyć długo już tu siedzicie. W imię Boże, wyńście się”.